

REDAKCJA  
Kopernika 34  
i Wspólna 45.  
ADMINISTRACJA  
Biuro Ungra  
Senatorska 12.

# MUCHA

PRENUMERATA  
w Warszawie  
kwartalnie  
marek 450  
na prowincji  
marek 450



### Przed konferencją w Hadze.

Amerykański posąg wolności do Francji. — Nie obawiaj się tych karłów na dole! Ty jedna dorastasz do mojej wielkości. Ja zawsze i wszędzie z toba.



## Przesilenie.

Jeśli tobie przyrzekał, o mój czytelniku,  
Przylapywać reakcję na gorących grzechach,  
To dzisiaj wśród tumultu wielkiego i krzyku  
Będę cię po dalekich jej wiódł jeno echach,  
Bo oto nam znów tęgie teatrum zagrano,  
Mkną wodzowie reakcji na przełaj, w zawody  
I szaleją z oszczerzą na złych ustach pianą...  
...W szaleństwie tem jest trochę partackiej  
[metody...

...Był rząd. A w rządzie owym były ciche męże,  
Sejm sobie ich wynajął, bo był trup do pracy,  
Że rządu tego mocne nie kryły pawęże\*),  
Więc wszyscy go potrochu szturchali polacy,  
A Sejm, co dziś symbolem jest strasznej martwoty,  
W pierwszym rządzie był lasy na owe figielki  
I póty swym ministrom wyskubywał loty,  
Aż obcy stał się dla nich górny polot wszelki.

I tak to było pięknie. Rząd pokorny, cichy,  
Sejm—trupek, co o tytoń czasem walczył  
[krwawo,  
Lub wywlekał na forum jakiś grzeszek lichy,  
Jedni wołali: hańba, precz! a drudzy: brawo!  
Lecz naród nigdy bis im nie huknął radośnie,  
Bo zbyt mu suwereni ci byli ohydni,  
Bo naród cały czeka okrutnie, boleśnie  
Na Sejm przyszły, co może cały „kraj rozwidni“

Aż nagle w to bagienko huknęły moździerze,  
Bo oto człowiek, który zwykł patrzeć daleko,  
Co Polskę Niepodległą kiedyś wbrew niewierze  
Gdzieś dostrzegł za górami swą orlą powieką,  
Rząd cichy ów usunął. Zadanie godziwe  
Rzucił przed Sejm, chcąc wzbudzić w nim  
[czynu pochodnię,  
By stworzył rządy inne, mocniejsze i żywe,  
Coby Sejmowi umrzeć choć pomogły godnie!

Więc huzia nań, że z śpiączki budzi popróznicy  
...Któż jest ów czarny legion, co się w Sejmie  
[dąsa?

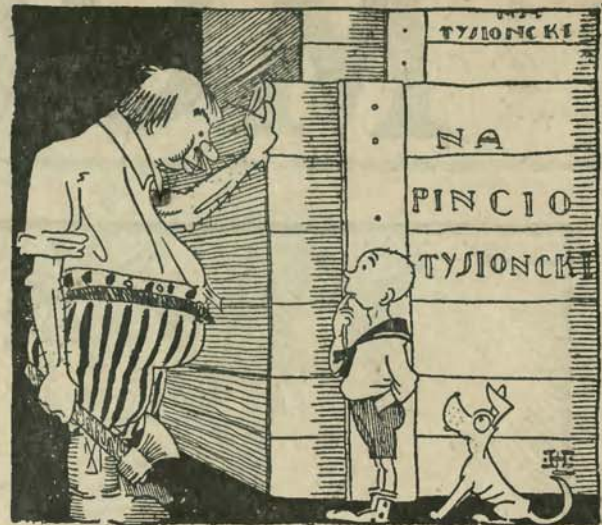
I wy dziś śmiecie błotem rzucać, obłudnicy,  
Na tego, co waszemi sumieniami wstrząsa,  
Co dzisiaj, gdy nad Polską zbierają się chmury,  
Nie chcąc by nas bezczynny pokryła skorupa  
W wielkiej trosce o jutro, w które patrzy z góry,  
Galwanizować pragnie Sejmowego trupa?

Nie jest tak wszystko dobrze w starym naszym  
[świecie,

Choć Polska siłą rzeczy w powagę urasta,  
Kraj by zadaniom sprostać wreszcie musi

[przebie  
Wolę swą znów ujawnić—wy zniknąć i basta!  
Więc że wy dzisiaj straszną wszczynacie kabałę  
I chętniebyście słaby ów rząd hodowali,  
To dla każdego w kraju już jest zrozumiałe:  
Przy starym rządzie nigdybyście nie skonali!

\*) Tarcze.



Na letnisku.

— Panie kmieciu! A co pan robi?  
— Ty się ta na tem nie znasz, boś mieszczuch. Bandzie  
nowy urodzaj, to se szykuje z pół kopy skrzyń na one mar-  
czyzny, co mi je ciarachy nasypać muszą.

### Może on i warjat?

— Jak ci się zdaje, czy ten Lloyd-George przypad-  
kiem nie warjat?  
— Może on i warjat, ale wiesz co, jabym chciał,  
żebyśmy w naszym rządzie mieli choć jednego takie-  
go warjata.

### Obrońcy Konstytucji.

(Z powodu przesilenia rządowego).

Nie zginie Polska! Ludu, bądź spokojny,  
Nie spiesz do ciężkich, pokutnych ablucji,  
Bo mężów dzielnych zawrzał zastęp rojny,  
I do obrony stanął Konstytucji!  
Nieszczęściom nie wierz, ni przyszłemu lichu,  
Nie gryź się zbytnio państwowym kłopotem,  
Wybrniemy z biedy... tu dodam pocichu:  
„Końby się uśmieł, gdyby słyszał o tem!”

Albowiem kto to Polsce kręci leki,  
Chcąc Konstytucję ratować od zguby?  
No, kto? Zgadnijcie! Przewrotne endeki,  
Sami warchoły najprzedniejszej próby.  
Oni, co zawsze spiskują na strychu,  
Co się kumali z Bergerowskim złotem,  
Chcą kraj uzdrowić... tu dodam pocichu:  
„Końby się uśmieł, gdyby słyszał o tem!”

Przez okres krótki, ileż to już złego  
Przynieśli Polsce intrygą usilną?  
Zlicz: od zamachu na J. Piłsudskiego,  
Poprzez Lwów, Kijów, Lidę, Spa i Wilno!  
I ci, co ćwiczą się w podstępny sztychu,  
Zza węgla jeno lubią miotać grotem,  
Prawa ratują?... tu dodam pocichu:  
„Końby się uśmieł, gdyby słyszał o tem!”

I o cóż idzie tym rycerzom ciemnym,  
Kogo ochrzčili mianem Antychrysta?  
O to, że wbrew ich knowaniom podziemnym  
Z praw Naczelnika Piłsudski korzystał  
Że chce być stałą, nie łokciem drylichu,  
Grząskiem go zato obrzuciwszy błotem,  
Księgi praw bronia... tu dodam pocichu:  
„Końby się uśmieł, gdyby słyszał o tem!”

O, wy rzekomi szermierze swobody,  
Dla których wszystko, co ciemne, jest milem,  
Na Konstytucji krzew spojrzycie młody,  
Wszakże on od was odwraca się tyłem!  
On dobrze widzi truciznę w kielichu,  
Który kryjecie zdradzieckim obrotem.  
Wy dlań obroną?... tu dodam pocichu:  
„Końby się uśmieł, gdyby słyszał o tem!”





**W dobie przesilenia ministerjalnego.**

Skulski, prezes N. Z. L. — Jeszcze trozeczka, jeszcze odrobinkę podsadzcie mnie, drodzy przyjaciele, a teka w rękach melch.

**Listy z Konferencji w Hadze.**

Od redakcji „Gazety Pacanowskiej”.

Zachęceni znakomitemi rezultatami naszego ryzykownego przedsięwzięcia, gdy z powodu posłania naszego specjalnego korespondenta na Kongres do Genui, zyskałiśmy aż dwóch nowych prenumeratorów, obecnie ciskamy się na nowy hazard.

Autor znakomych listów z Genui, p. Szymon Matjaśny, wyprzedzając wszystkich innych korespondentów, już pojechał do Hagi, gdzie jak wiadomo, rozpocznie się nowa seria nadaremnej gadaniny i trwonienia drogiego czasu. Liga Narodów znowu zacznie przelewaniem z pustego w próżne, p. Lloyd George trzymać będzie stronę Niemców i Bolszewików aż do ochrypnięcia, jednym słowem, będzie zabawa, jakiej najstarsi ludzie nie pamiętają.

Polecamy gorąco szanownym odbiorcom listy naszego redakcyjnego geniusza i przypominamy, że prenumerata kwartalna „Gazety pacanowskiej” wynosi: mendel jaj, pół funta masła, cztery pęczki rzodkiewek i dwie paczki zapalek.

Z poważaniem Redakcja.

**I.**

Saska Kępa w czerwcu 1922 r.

Delegowany przez redakcję do Hagi, natychmiast pojechałem znowu do miasta Radość, gdzie już się wprawilem do pisania. Proszę sobie wyobrazić moje zmartwienie! Mieszkanie moje zajęli bandyci, którzy mając zamiar operować w okolicach zamieszkałych przez letników tu urządzili centralę z hurtownią łupów i innymi urządzeniami. To mnie skłoniło do przeniesienia redakcji dyplomatycznej na Saską Kępę, skąd korespondencje będą redakcji nadsyłał drogą morską za pośrednictwem przewoźnika, rodzzonego wuja mojej ciotki.

Podróż do Hagi miałem nie bardzo wygodną. Począwszy od Niemiec do wagonu wsiadali reprezentanci rozmaitych państw z dużej i malej ententy, każdy z nich miał ze sobą po kilka blaszanek na naftę bolszewicką. Rozlewaniem nafty zajmie się, jak słyhać, sam pan Lloyd George, który z tego powodu od swojej kucharki pożyczył fartucha. Zapytywałem konduktora bagażowego, czy Cziczerin i inni delegaci bolszewicy na zjazd do Hagi wiozą beczki z naftą, lecz tenże nic podobnego nie zauważył. Widział tylko, że bolszewikom sterczą z kieszeni wykalaczki, liczą bowiem, że znów będą zapraszani na gratisową wyzerkę do rozmaitych najświeższych swoich protektorów i przyjaciół.

Francuza w pociągu nie zauważyłem ani jednego; podobno w ostatniej chwili delegację rozboleła głowa i nawet nie wiadomo, czy tu przyjedzie. Żadne proszki nie pomagają.

Redakcja żąda, żebym zanim co nastąpi, wyraził swój pogląd na zadania i cele Kongresu haskiego. Otóż pewien rybak tutejszy, który całymi dniami siedzi zapatrzony w koniec wędki, więc ma czas myśleć o polityce, udziela mi następujących informacji.

Stany Zjednoczone, nibyto ręce umywały od Genui i teraz znowu mydlą ręce od Hagi. Udają, że to nic ich nie obchodzi i niech sobie Anglja z Rosją robi, co chce. Ale w Kurjerku, w którym jeden andrus przyniósł rybakowi robaki, stoją, że obecnie Ameryka niśtąd nizowad zaczyna kadzić Francji i głosić, że „Francja bronila w Genui zasad uczciwości i sprawiedliwości”. A że Rosja potrzebuje na gwałt kredytu, którego Ameryka odmawia, co się niemcom w żadnym razie nie może podobać, bo jak tu przyjaźń zawiązywać z golcem, więc niech Anglja pcha gotówkę w głodowych umarlaków. A znowuż Włochy, chociaż także chybkie do rosyjskiego miodu, same chodzą bez drobnych, no, jaka z tego rośnie sytuacja? Rybak z Saskiej Kępy wczoraj trochę się urżnął i zaczął krzyczeć:

— Niech Wielka Brytanja sobie zapamięta, że jeżeli Stany Zjednoczone chwala Francję, której niemiec nie cierpi, to może urosnąć tyli kawał, że Rosjany mieć będą przyjaciół w Anglikach, Niemcach i Włochach, ale z tyfusu głodowego się nie wyleczą. Ja to powiadam!

**II.**

Saska Kępa w czerwcu 1922 r.

W Hadze, jak do tej pory, wszystko chwala Bogu jest w porządku i przykładnej zgodzie, a to zapewne dlatego, że jeszcze nikt z delegatów Ligi Narodów nie przyjechał. Przyjechali tylko incognito pacholkiwie Cziczerina, jako instruktorzy policji hollenderskiej, właśnie ci sami, którzy w Genui tresowali policję włoską, żeby delegatom bolszewickim kto czasem nie zrobił co nieprzyjemnego.

Pan redaktor już musiał mieć przyjemność czytać w różnych dziennikach, że Cziczerin przy wyjeździe z Genui za tę usługę i sympatię policjantów porozdawał im bardzo ładne kubany. Jednemu dał monstrancję zrabowaną w kościele mińskim, innemu ornat skradziony z kościoła w Moskwie na suknie dla żony i t. d. Policjanci włoscy przyjmowali podarunki wdzięcznym sercem i żaden z nich nie zaskarżył Cziczerina do sądu o usiłowanie przekupienia władzy, bo co kraj, to obyczaj.



Wszystko to rzetelnie opowiedział mi szyper płynący z Gdańska, który pod Kępą żagiel wywichnął w samym stawie, tacy zaś wszystko wiedzą, kręcąc się po świecie.

Dla większego efektu donoszę, że na Saską Kępę przyjechał do mnie prosto z Londynu sam Lloyd George, któremu ogromnie zależy, żebym o nim dobre słówko napisał w naszej „Gazecie Pacanowskiej”. Usiedliśmy sobie pod starą szopą i mówił mi, że w Hadze będzie tak samo robił zamieszanie, jak je robił w Genui, bo w interesie Anglii leży, żeby narody brały się za łeb, oprócz bolszewików z Niemcami i cokolwieczek z Włochami i z Litwą też, choć to ubodzy frajerzy. Bo wtedy Anglja tak samo się z tą Ligą zbrata i będzie takie braterstwo, że pociągi z naftą prawosławną będą do Anglii aż dudniły. Ameryka zaś ma swoją własną naftę, zatem o zjazdy nie bardzo dba. Bo niech tylko tyfus płamisty i cholera azjatycka w Rosji wyjdą z mody — Ameryka posle tam swoich kapitalistów i naftę rosyjską sprzedawać będzie całemu światu bez niczyjej łaski, tak samo surowce kopalne. Pozakłada tam nowe United States a moskałom rozda koldry z literami U. S. A. i zostaną sobie nowym szczepem indyjskim.

A teraz zapytuję uprzejmie, jak pan redaktor myśli regulować moje warunki delegacji na konferencję. Proszę o objaśnienie, czy zostałem wysłany na koszt własny redakcji, jak to uczyniła „Gazeta Warszawska”, którą okropnie zblamował „Kurier Warszawski”, że na całej Saskiej Kępie wszystkie kozy od śmiechu trzymają się za boki.

Czy „Gazeta Pacanowska” również ma zamiar zdobyć się na zasady, jak „Gazeta Warszawska” i posłać swego korespondenta też na własny koszt wyniośle, dumnie i imponująco?

„Kurier Warszawski”, który stanął sztorcem wobec blagi endeckiej, dowiedział się, że korespondent endeckiej gazety z zasadami dla opędzenia wydatków nie tylko na równi z innymi brał diety od delegacji polskiej, ale jeszcze szukał kredytu prywatnego.

Jeżeli pan redaktor chce tak samo lecieć na błagę, to ja i owszem, zgadzam się, bo jeżeli tylko można co gdzie groza zarwać — wcale nie jestem od tego. Mnie tam wsio równo, jak się zwal tak się zwal, byleby się dobrze miało, chociaż nie jestem z „Gazety Warszawskiej”.

### Łupu-cupu w Poznaniu.

Mówił Kuba do Jakóba,  
Jakób do Michała:  
Przyjechała do Poznania  
Kongresowa cała.

Weźcie po dwa kije,  
I niech każdy bije,  
Łupu-cupu, łupu-cupul  
Niechaj każdy bije!

Przyjechały peesele  
Z podłej Galilei,  
Idźmy bracia na nich śmiecie  
Bić ich po kolei,

Bo kto likier pije,  
Tęgo wrogów bije  
Łupu-cupul — łupu-cupu!  
Tęgo wrogów bije!  
Gdy zrobimy Witosowi  
W głowie wielką dziurę,  
Wtedy o nas każdy powie!  
Poznań ma kulturę.  
Bo i dobrze pije  
I szanuje kije,  
Łupu-cupul — łupu-cupul  
I szanuje kije.  
Pobijemy Galicjaków  
I Kongresowiaków,

Peeselów, enpeerów  
Oraz pepesiaków,  
Niechaj dadzą szyję,  
Niech ich każdy bije  
Łupu-cupu! — łupu-cupul!  
Niech ich każdy bije!  
A gdy zginie z Kongresowy  
Wszelki lajdaczyna,  
Zrobim sobie Wielką Polskę  
Z dojsciem do Berlina.  
Bo kto dobrze bije,  
Ten szanuje kije,  
Łupu-cupu! — cupu-lupul!  
Ten szanuj kije!



W swoim żywiole.

Polska. — Człowieku! Zatluczesz mnie!  
Endecja. — A choćby, abym tylko rozwałł Belweder,





W dobie przesilenia rządowego.

Opinia. — Pójdiesz ty nareszcie, truposzu, do domu spać?  
Sejm z 1919 roku. — Nigdy! Zabij, a ja się stąd nie ruszę.

**Tajny regulamin**  
obowiązujący w Kasynie gry w Sopotach.

*I. Odnosnie do Niemców:*

1. Nie wolno przypuścić do gry Niemca, któryby nie udowodnił wpiery, że posiada przynajmniej 40.000 marek niemieckich dochodu miesięcznego.
2. Skoroby jaki Niemiec przegrał, winno się go darzyć na każdym kroku współczuciem.
3. W obejściu z Niemcem winna się obsługa kasyna zachowywać tak, jakgdyby to był sam cesarz niemiecki.

*II. Odnosnie do Polaków:*

1. Choćby polski jałop posiadał 1 tysiąc, i to polskich szmat, może swobodnie brać udział w grze.
2. W obejściu z każdym polakiem należy mu dawać do zrozumienia, że jest minderwertiger, niż my, Niemcy, że jest kołtunem. Wogóle należy go cierpieć tak długo, dopóki posiada jaki grosz do przegrania.
3. Jeżeliby jaki bezczelny polak odważył się w swoim zgnilym języku parę słów wypowiedzieć, obowiązana jest obsługa kasyna lunąć go natychmiast w łeb.

**Poset de Rosset & Co.**

Zatrząsł rząd się, zląkł i struchlał,  
Jakby go kto wsadził w oset,  
Gdy przy jakiejś sprawie w Sejmie  
Zagroził mu poseł Rosset.

Zagroził mu poseł Rosset,  
Zły, jak hunnów wódz, bicz Boży,  
Ze wraz z całą swoją partją,  
Opozycję odtąd tworzy.

Taka groźba! Rząd nieszczęsny  
Zaszył gdzieś się, naksztalt kreta,  
Bo miecz nad nim Damoklesa:  
Opozycja de-Rosseta!

Opozycja de-Rosseta,  
Co w partyjnym przedsięwzięciu,  
Ma za sobą liczne grono,  
Bowiem posłów aż dziewięciu.

Młazczańskie to Zjednoczenie,  
Bufetowe lubi kąty,  
Jest dziewięciu, a de-Rosset,  
Jako prezes, jest dziesiąty.

Krajna, Szybiłło, Lasota,  
Maciejewicz z duszą szczerą,  
Tomaszewski i Wróblewski  
Dwóch Thomasów, oraz Żero.

Oto partja, co się w Sejmie,  
Wije, jak olbrzymia wstęga,  
Jest dziewięciu! Z de-Rossetem  
Jest dziesięciu — to potęga!

I ta siła, która dotąd  
Życie wiodła dość spokojnie,  
Wypowiada, czy słyszycie?  
Imć ministrom straszna wojnę.

Wypowiada oko w oko,  
Nie tajemnie i nie skrycie,  
Wypowiada bój okrutny  
Na śmierć, albo też na życie.

Zatrząsł rząd się, jak osika,  
Na Sejmowej wielkiej sali!  
Ministrowie płaczą rzewnie,  
Kilku lhem o ścianę wali.

Inny znowu, z miękkim sercem,  
Jakieś dobre, zacie chłopię,  
Woła: — Gdzie tu płynie Wisła?  
Bo ja z żalu się utopię!

A zaś wszyscy wyglądają,  
Jak po śmierci, jak po ścięciu!  
Taki zasiał strach de-Rosset  
I posłów jego dziewięciu\*).

\*) Uprasza się pana Zecera o uważne składanie tych czterech słów.

To jest siła, to potencjał!  
Gdy w dziesięciu razem ruszą,  
To zatrząsą Sejmem Polskim  
Jak zmurszała, wiotką gruszą.

To jest siła, to potęga;  
Gdy w dziesięciu dadzą parę,  
Ministrowie zaczną spadać,  
Jak przegniłe gruszki stare!

I niejeden łkając szepnie,  
— Pocoś w bój z Rossetem tu lazi?  
Toć to Achill, Mars, Tezeusz,  
A najpewniej to Herr Kulas\*\*).

Czarna noc nad rządem wisi,  
Czarne doń się myśli garną,  
Czarno z tyłu, czarno z przodu,  
Gdzie rząd spojrzy wszędzie czarnol

O Rossecie, o siłaczu,  
Co wstrzymujesz w biegu konie,  
Racz zlitować się nad rządem,  
Zdejm mocarne z niego dłonie.

Zdejm swe dłonie, o to błagam,  
W patriotycznym cię zakłęciu,  
Pozwól, by rząd sapnął nieco,  
Ty i posłów twych dziewięciu.

\*\*) A jednak, pomimo prośby, pan Zecer był łaskaw się pomylić.

CHODAKOWSKI, MIERZEJEWSKI i S... (KA zębów), Brylantyna kryształczna... (raks kosmet.), Cera (zaprawa do posadzek) i t. d.



## Komisja rzeczoznawców w Bolszewji.



Komisja. — To co u was właściwie jest czynne? Może fabryki.  
Bolszewja. — Nie.



Komisja. — To może koleje?  
Bolszewja. — Oj, oj! Niech je szlag trafi, jakie one leniwe.



Komisja. — Może porty?  
Bolszewja. — Porty? One stoją, jak nieżywe.



Komisja. — W takim razie nic nie jest czynne?  
Bolszewja. — Jako nic! Co to jest nic? Cmentarze są u nas czynne i to na gruby hurt.

### Bledny endek.

Endek chodzi  
Zły i chory,  
Wściekł się miliard  
Na wybory.  
Żal go trze, jak  
Kamień młyński,  
Miał grosz Berger-  
Dać Górzyński,  
Polakiewicz,  
Szereszewski,  
Dzisiaj poszło  
To na pieskil  
Do niedawna  
Grzeczni franci  
Nic nie dadzą  
Fabrykanci.  
Choć endecy  
Wciąż im kadzą,  
Fabrykanci  
Nic nie dadzą.  
Łka endecja,  
Wśród serc drżenia:  
„Ani fenja?”  
„Ani fenja”.  
Czemu? Ciekawość  
was przejmie  
Endek zrobił  
Kłapę w Sejmie!  
Choć udawać  
Chciał satrapę,  
Tytoniową  
Zrobił kłapę!  
Obiecał rzecz  
Bardzo brzydką:  
Różnym żydkom  
I nie żydkom,  
Szlachetnemi  
Wielce słowy  
Zgnieść monopol  
Tytoniowy,  
By Bergerzy,  
Naród twardy,  
Mogli w kabzy  
Tkać miliardy.  
Lecz powstała  
W Sejmie heca  
I spadł endek  
Na łeb z pieca.  
Mało życiem  
Nie przypłacił  
A co główne  
Miliard stracił.  
Na nic cała  
„Zbożna” praca,  
Berger całkiem  
Się odwraca.  
Na wyborcze  
Nie da zbytki  
On i inne  
Z Grodna żydki.  
Endek chodzi  
Zły i struty,  
Chciał z tytoniu  
Plon mieć suty,  
By w wyborczy  
Czas doniosły  
Tytoniowe  
Wysły posły,  
Dziś bez... maki  
Musi miesić.  
Psiakrew! Chyba  
Się powiesić.

Kto był na konferencji  
w Genul.

Rathenau  
Barthou  
Bratianu  
Lloyd George  
Szancer  
Wirth  
Litwinow  
Skirmunt

Bemesz  
Kraśin  
Cziczerim



# POSEŁ WINERSZTOCK MA GŁOS



Wysoki Sejmu!  
Wszystkie trybune sejmowe zaraz na prawo od trybuny pana marszałka, zawsze potrzebowały hałasować, wołać i wikrzykiwać, że mniejszość narodowa nie idzie rękaw w rękaw z demokracją narodową. To było nieporozumienie, to był błąd. Wiadomo z historii naturalnych, że stworzenie jak się po raz pierwszy ma zaszczyt spotkać zinnem stworzeniem, to ono wyszczerza zęby, dopóki jemu nie obwacha. A jak się z nim obwacha, wtedy już jest zgoda. Mam wysokość i zaszczytnego honoru odwołać na tem miejscu

wszystko co ja, poseł od mniejszości, kiedykolwiek o endecji powiedziałem. Teraz, kiedy stronnicy wielmożnego pana Romana Dmowskiego już się bardzo szczegółowo obwachali z nami, stronnikami panów: Szereszewskiego, Braci Polakiewicz, Bencjana Janowskiego, Progresu i innych starozakonnych fabrykantów wyrobów tabaczknych, teraz kiedy my z endecją po bohatersku krew przelewali w obronie monopolu tytoniowego, to między nami nie może być żadne nieprzyjacielskie uczucie, żadne wzajemne niechęci. To żeśmy wspólnie sprawę przegrali, niczego jeszcze nie dowodzi. Jego cesarska mość najjaśniejszy Wilhelm II też przegrał sprawę a jednak przyjdzie chwila, że znów włoży swoją koronę na bakier i pojedzie z wizytą do Lloyda George'a do Londynu, stamtąd odwiedzi swojego drugiego brata, miłościwie nam panującego Trockiego w Moskwie. (głos marszałka: proszę nie poruszać spraw z dziedziny polityki zagranicznej i co to ma znaczyć „nam“?) Przepraszam, mnie, to „nam“ pomimowoli wyrwało się ze środka zbolalego serca. Otóż wspólnie przez mniejszość podjęta sprawa monopolu, nam obrońcom narodowym Szereszewskiego i spółki, przetrwała ostatecznie okulary. Przekonałiśmy się, że endecja jest jedyną partją w tutejszym sejmie, z którą my możemy pracować. Tam są głowy do interesu, tam jest węch, tam kwitnie genjusz do prowadzenia geszeftów. Teraz, będę zmuszony w przykry sposób zainteresować pana ministra od wewnętrzności. Czy panu ministrowi wiadomo, że dziki popęd niesfornych instynktów w trapieniu, męczeniu i mordowaniu członków mniejszości ze wschodnich dzielnic kraju przeniósł się do Lwowie? Antysemitom lwowskim już nie wystarcza zwyczajne katowanie moich wyborców. Oni już zaczęli trzęsć domami żydowskimi. Pan minister słyszał, że przy ul. Krakowskiej we Lwowie zawalił się dom trzypiętrowy i przysypał całym tamtejszym mieszkańcom złożonym z samych starozakonnych? Zapytam się, kto popełnił tego zabójstwa, tego znęcania się nad żydowską własnością majątku i ży-

cia? (głos: dom runął ze starości). Ze starości? Pan robi zwyczajny wykręt sejmowy. Jak się rozwali kamienica należąca do przedstawiciela mniejszości, to się w Sejmie nie mówi, że kamienicę rozwalił reżym antisemicki, jaki panuje w tym nieszczęśliwym kraju, tylko starość. To rząd jest, to poszanowanie ustaw konstytucyjnych! Monopolu tytoniowego rząd potrafi urządzić, Bergerów, Polakiewiczów i Szereszewskich umie kawałka suchego chleba pozabawić, ale domów od mniejszości przed zawaleniem się pilnować nie chce.

## P. Władysław Grabski.

Nie liczyłem nigdy włosów na głowie u posła i ex-ministra Skarbu p. Władysława Grabskiego, wiem tylko, iż nie posiada on z pewnością tylu włosów, ile go razy „Mucha“, mówiąc technicznie, objechała, jako członka partji Endecji i jako ministra Skarbu.

A jednak!

A jednak są momenty,

Gdzie w sposób niepojęty

„Mucha“, choć zionie lawa,

Rzec musi: *Grabski bravo!*

Trzeba być sprawiedliwym, nadszyszytko sprawiedliwym. Na sprawiedliwości stoi świat i „Mucha“. Dlatego musimy pochwalić ostatni czyn Grabskiego i zmaczać conajmniej czwartą część tego, cośmy o nim ujemnego kiedykolwiek bądź napisali.

A rzecz ma się tak. Partja endecka, z „mędrcom“ Głabińskim na czele, poleciła wszystkim swym członkom głosować przeciwko monopolowi tytoniowemu. I wszyscy zgodzili się, oprócz Grabskiego, Grabskiego *Władysława*. Ten ex-poddany partji endeckiej, nie zgodził się, a oparłszy się supremacji partji nad sobą zażądał zupełnego wykreślenia go z Sejmu.

Oto człowiek! Za nos go nawet Berger-Górzyński pociągnąć nie zdołał, choć łańcuch, na którym włożył za sobą całą partję endecką ten poznański papierośnik był cały ze złota, zaś niektóre ogniwa wpadały po drodze do kasy partji. W dowód uznania, „Mucha“ zmaczuje nie czwartą część, lecz połowę tego, cośmy pisywali dawniej ujemnego o posle Grabskim *Władysławie*. Dopóki nie wejdzie z powrotem do endeków, niech mu Bóg da zdrowie i dużo pieniędzy.

Na mieście mówią, że poseł Lutoslowski wyklął ex-posła Grabskiego za odszczepieństwo. Niech się ex-posel Grabski tą kłątwą nie martwi. Mamy niezbitę dowody i pewne wiadomości, iż poseł Lutoslowski, aczkolwiek osoba duchowna, nieposiada bezpośredniego połączenia z niebem, zaś kredyt jego moralny u Pana Boga zmalał ogromnie. Cała masa dobrych, cichych, skromnych, ubogich a nieznanych księży z małych wiejskich parafji może z całą pewnością więcej zdziałać w niebie, niż znany a ogólnie nie-lubiany poseł ks. Lutoslowski. Pana Boga słowem szumnem, jak ludzi w Sejmie lub na wiecu, nie oszukasz; Pan Bóg myśli ludzkie przenika i w serca patrzy.

Nie bój się zatem, panie ex-posle, choć Lutoslowski klnie cię doniośle. Dla niebios strasznie mała to płotka z tej kłątwy nic cię złego nie spotka.



Co spotkać może niebawem Lloyda George'a.

Lampart i Jednorożec z Herbu Anglii. — Oto nasze podziękowanie za twoje konszachty ze żhójami w Moskwie i za przyjaźń z rzezimieszkami w Berlinie.





#### Nad polskim domkiem.

Niemiec do Moskale. — A to głupi ol panowie w Sejmie polskim. Burza się nad ich domkiem zbiera, a oni nic, tylko wrywają sobie wzajemnie włosy ze łbów.

#### Konkurs im. Sobka Upity-Warcholskiego.

Niżej podpisani, doznawszy tyłu rozczarowań i zawodów, i straciwszy wszelką wiarę w skuteczność przez się przygotowywanych środków i sposobów na wysażenie p. Piłsudskiego z Belwederu, ogłaszają niniejszem

#### Konkurs im. Sobka Upity-Warcholskiego

na projekt idei, któryby w możliwie krótkim czasie radykalny skutek osiągnęła, a tem samem wprowadziła do Belwederu tych, których tam widzieć pragniemy. Zaznacza się jednakże, że musi to być coś niezmiernie oryginalnego, i coś niesłychanie intryganckiego, oraz,

że: 1) wyprawa kijowska; 2) sprawa insygniów królewskich; 3) sprawa wileńska; 4) traktat berlińsko-belwedercki, i wreszcie 5) sprawa wielkiej loży masonskiej w Belwederze, jako bez najmniejszego rezultatu już użyte, nie mogą w żadnym razie stanowić istoty i osnowy tegoż antibelwederckiego pocisku.

Autor najlepszego projektu otrzyma, jako nagrodę, wysokie honorarium *w dolarach*.

Sąd konkursowy stanowią partje prawicowe w Sejmie, oraz Konwent Senjorów, jako superarbitr.

Warszawa, w czerwcu 1922.